

Grochulska, Barbara

"Gospodarstwo folwarczne na Mazowszu 1795-1806", Danuta Rzepniewska, Warszawa 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/3, 602-606

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

kazują daleko posuniętą stabilizację (tabl. VII). Nie widać wyraźnego wzrostu wyśiewów żyta, zjawiska charakterystycznego dla majątków mających ścisłe związki z rynkiem gdańskim (por. s. 53). Zbiory — pomimo wahań plonów i paru lat nieurodzajnych — wykazują tendencję zwyżkową. Załamią się dopiero w ostatnim roku objętym badaniem (1570), z powodu nieurodzaju żyta i owsa (1,5 i 1,8 ziaren, tabl. VIII). Ale na ilość zboża przeznaczonego na sprzedaż mogło to wpłynąć dopiero w roku następnym, 1571. Spożycie własne, chociaż nieznacznie wzrosło w ostatnim tryleciu, nie mogło w sposób wyraźny wpłynąć na wysokość masy towarowej. Ta jednak wykazuje znaczne wahania; jeśli chodzi o żyto, widoczne jest oddziaływanie plonów z roku poprzedniego (tabl. XXV—XXVII). Słusznie autorka zwróciła uwagę, że wchodzi tu w grę uruchamianie rezerw z lat ubiegłych, co widoczne jest przede wszystkim na przykładzie owsa (s. 85—86)⁷. Natomiast nie widać, by poziom cen danego roku wpływał na ilość sprzedanego zboża. Widocznie decydowała możliwość umieszczenia zboża na rynku. Ogólny wzrost cen powodował, że rosły wpływy pieniężne za zboże. A więc nie było to następstwem rozwoju gospodarczego dóbr, wzrostu produkcji, lecz ruchu cen (zob. s. 95—99, 124 i tabl. XV—XXVII).

Praca A. Wawrzyńczykowej, napisana przejrzyście, ze znanstwem przedmiotu, będzie stanowiła trwałą pozycję ze względu na bogaty materiał wykorzystany przez autorkę. Jak każda wartościowa książka pobudza do myślenia, do konfrontacji z wynikami innych badań. Nasuwa się konieczność opracowania dalszego okresu. Czytelnicy będą czekali na nie ze zrozumiałą niecierpliwością.

Leonid Żytkowicz

Danuta Rzepniewska, *Gospodarstwo folwarczne na Mazowszu 1795—1806*, PWN, Warszawa 1968, s. 365, 2 nlb.

Tytuł książki niedobrze informuje czytelnika, sugerując raczej ten typ badań, dość u nas rozpowszechnionych i bardzo wyspecjalizowanych, których metodycznym uogólnieniem stała się praca J. Leskiewiczowej „Próba analizy gospodarki dóbr magnackich w Polsce”. Przedmiotem zainteresowania D. Rzepniewskiej jest natomiast nie tyle problem funkcjonowania przedsiębiorstwa feudalnego — jak w tamtych pracach — ile warunki tegoż funkcjonowania. Osiaj pracy uczyniła autorka badania nad koniunkturą, jaką dla ziem polskich stworzyła pierwsza okupacja pruska. Pytaniem, które stawia i na które próbuje odpowiedzieć, jest mianowicie czy i w jakiej mierze gospodarstwo folwarczne Mazowsza umiało się do niej dostosować i wykorzystać.

Gospodarstwo folwarczne, które analizuje na przykładzie trzech obiektów: majątków Jabłonny i Wieliszewa, Nieborowa oraz dóbr Małej Wsi, interesuje ją także z tego punktu widzenia przede wszystkim. Bardziej interesują ją wszelkie symptomy zmian niż sam problem rentowności, rozwój gospodarki bardziej niż jej struktura.

Autorka zgromadziła wiele materiału z ówczesnych sprawozdań i opisów pruskich oraz z rachunków badanych majątków. Zbyt mało może, jak na potrzeby tematu, wykorzystwała prasę czerpiąc z niej głównie materiały dotyczące się cen oraz teksty zarządzeń. Nie wykorzystwała natomiast doniesień „Gazety Warszawskiej” o licytacjach i dzierżawach folwarków, wsi oraz karczem, a jest to materiał ka-

⁷ Sprzedaż dużych ilości owsa mogła być następstwem okoliczności przypadkowych; istnienie w sąsiedztwie stadnin królewskich, które zakupiły blisko 18 000 kor. (s. 92).

pitalny dla spraw koniunktury, obrazujący obrót ziemią. Problem ten autorka sygnalizuje w swojej książce, nie wychodząc jednak poza stwierdzenia ogólne.

Niech mi wolno będzie w tym miejscu, uprzedzając polemikę, którą prowokuje książka D. Rzepniewskiej, wyrazić swoje uznanie dla jej pracy, która przynosi nie tylko cenną informację o okresie wyjątkowo mało znanym, ale daje obszerny kwestionariusz pytań, które z racji podjętego tematu należało postawić. Tę właśnie trafność problematyzacji uważam za największą zaletę pracy D. Rzepniewskiej. Ujmującą cechą tej książki jest także forma wykładu, bardzo ładna, spokojna i klarowna, co czyni z książki lekturę niezwykle sympatyczną.

Wiele natomiast jej wniosków i interpretacji budzi mój sprzeciw i chęć polemiki.

Trzy pierwsze rozdziały książki poświęcone są charakterystyce sytuacji gospodarczej przełomu XVIII i XIX wieku i polityce ekonomicznej władz pruskich. Okres ten stanowi fragment pomyślnej koniunktury na rynkach europejskich, która trwa już od lat osiemdziesiątych, a od r. 1795 zmienia się na wyjątkowo dobrą. Ceny rosną, zapotrzebowanie krajów zachodnioeuropejskich, zwłaszcza Anglii, jest olbrzymie, a jak na możliwości eksportowe Polski wręcz nieograniczone.

Rok 1800 zaczyna krótką falę najwyższych cen na zboże, utrzymującą się do roku 1807 (a nie, jak chce autorka, do r. 1809). Wdrożenie przepisów blokady kontynentalnej zmieniło europejski układ cen, zrywając dotychczasową zgodność ruchu cen zachodnioeuropejskich i gdańskich. Od 1807 r. ceny gdańskie zaczynają spadać, podczas gdy np. angielskie rosną w dalszym ciągu.

Warunki są zatem sprzyjające, eksport gdański rośnie, wzrasta zwłaszcza eksport i zapotrzebowanie na pszenicę i szybciej idą w górę ceny pszenicy niż żyta na rynku gdańskim. Koniunktura ta — zdaniem autorki — mogła mieć początkowo o tyle mniejszy wpływ na produkcję folwarczną, że wielka własność Mazowsza poniosła ogromne straty w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Na potwierdzenie swojej opinii autorka podaje wiele nazw majątków, które zostały w tym czasie zniszczone. Jej zdaniem zniszczenia wojenne i dezorganizacja wpłynęły poważnie na zmniejszenie zasiewów, co za tym idzie na obniżenie produkcji zbożowej. W zgodzie z tymi supozycjami pozostają wszelkie relacje pamiętnikarskie, opisy urzędników pruskich, korespondencja. „Polska staje się podobna do pustyni” — pisał w listopadzie 1794 r. Stanisław August do Katarzyny.

Wszystko to prawda. I chętnie wierzyłoby się w katastroficzną wersję ówczesnych wojen, gdyby nie to, że liczby mówią co innego. Pierwszym przykładem jest choćby statystyka wysiewów Nieborowa (s. 171), zbiorów (s. 217), czy też statystyka obrotów wywozu zboża przez Gdańsk. Statystyka wysiewów zmienia się nieznacznie według charakterystycznego rytmu kilkuletnich zwyczajów i obniżek, warunkowanych prawdopodobnie jakąś przemiennością pól pod zasiew poszczególnych zbóż. Prawda, że rok 1793 zaznaczył się pięcioprocentową obniżką zasiewów, ale lata 1794 i 1795 to lata zwyczajów, zbiory zaś utrzymują wyraźnie wysoki poziom w tym okresie. W Gdańsku rzecz się ma podobnie: obrót zbożem z wyjątkiem jednego tylko roku 1795 daje obraz stałego i dużego wzrostu od 1790 aż do 1805 r. Myślę też, że przykładom zmniejszenia zasiewów można by przeciwstawić dowolną ilość przykładów zwiększenia (por. chociażby wyniki badań M. Różyckiej dla dóbr opatowskich).

Krótko mówiąc trudno oprzeć się wrażeniu, że rytm ekonomiki wsi miał swoje własne wewnętrzne prawa bardzo stabilne i bardzo słabo reagujące na wstrząsy wojen. W każdym razie wstrząsy wojenne lat 1792—1795 nie stanowią chyba jakiejś cezury, która by wydzielała w osobny, inny cykl koniunkturę czasów pierwszej okupacji pruskiej.

Wydaje się w ogóle, że autorka mając szczególnie na uwadze względy formalno-prawne (być może pod sugestią literatury pruskiej i starszych opracowań pol-

skich) zbyt mocno akcentuje „autonomiczność” tej epoki, zbyt ją wyodrębnia i izoluje, zarówno w sensie chronologicznym jak i geograficznym. Tak rzecz się ma z jej opinią na temat Gdańska, który — zdaniem autorki — włączył się w nurt ożywienia handlowego i podniósł z upadku na skutek uporządkowania przepisów celnych dopiero po 1793 r. A przecież zajrzawszy do statystyk obrotu gdańskiego można dostrzec, że nie ma w tym czasie wyraźnych załamań, że wywóz rósł systematycznie i że rok 1793 zaznaczył się dalszym wzrostem. Przy tym i zapasy zboża w porcie wyglądały zupełnie pokaźnie. A jak wynika z badań Cz. Bierna — reformy pruskie z 1793 r. praktycznie nie weszły w życie; opłaty portowe pobierano według dawnych zwyczajów.

Jest też pewna mistyfikacja, jeśli idzie o problem kredytowania i zadłużenia majątków ziemskich w tym czasie. Nie ulega wątpliwości, że łatwość uzyskania kredytów zwiększyła ogromnie zadłużenie, ale trzeba wziąć pod uwagę również i to, że zapisy hipoteczne ujawniły po prostu wiele dawnych obciążeń, które narosły w okresie przedrozbiorowym. Autorka ten problem widzi; przypominam go tylko, gdyż wydaje mi się ważny w dalszych rozważaniach.

Jeśli idzie o program gospodarczy, który był przez władze pruskie zaprojektowany z dużą znajomością rzeczy i z dużym rozmachem, to zrealizowany został w niewielkim stopniu, gdyż okupacja trwała zbyt krótko. Ale też i dlatego, że rząd musiał odstąpić od niektórych postulatów — jak np. protegowania potrzeb rynku wewnętrznego poprzez zakazy eksportu zboża — z uwagi na presję potrzeb polskich producentów.

Słowem pruski plan rozwoju gospodarczego ziem zabranych Polsce w znacznej mierze nie wykroczył poza postulaty, co zresztą nie powinno dziwić.

W jakiej dziedzinie realizacja była najpełniejsza? Z pewnością w dziedzinie administracji, porządkowania licznych spraw niejasnych i spornych między wsią a małym miastem (czego autorka chyba nie dostrzega), wreszcie budowy i naprawy dróg.

Drugim członem pracy jest analiza gospodarstwa folwarcznego oraz reakcji na bodźce koniunkturalne. Analiza funkcjonowania gospodarstwa folwarcznego w warunkach określonej koniunktury i problem reakcji na bodźce, jakie ona stwarzała. Za przykład służą głównie dobra Nieborowa i Jabłonny, majątki — jak sama autorka przyznaje — nietypowe. Ale cechą ich „nietypowości” upatruje w tym, że były one nietypowo duże i rezydencjonalne. Moim zdaniem były one — a może i przede wszystkim — nietypowe przede wszystkim dlatego, że ich usytuowanie było szczególne: oba te majątki leżały w rejonie o znacznie wyższej kulturze rolnej, wyrażającej się przede wszystkim wyższym procentem użytków rolnych, większą (od przeciętnej) gęstością zaludnienia (dotyczy to zwłaszcza powiatu sochaczewskiego, w którym znajduje się Nieborów), znacznie większym odsetkiem pszenicy. Położenie Jabłonna w pobliżu Warszawy i w kręgu jej oddziaływania stwarzało jeszcze dodatkową okoliczność. Nie może tu być mowy o żadnych porównaniach z resztą Mazowsza (z wyjątkiem niektórych powiatów, jak np. przasnyski).

Autorka takie porównania robi bardzo ostrożnie — to prawda — ale przecież we wnioskach końcowych znalazły się podsumowania traktujące sprawę szeroko, w skali całego Mazowsza.

Wracając do kalkulacji produkcji i zmian, jakie zaszły, D. Rzepniewska omawia po kolei wszystkie działy gospodarki dóbr, od upraw zbożowych, poprzez gospodarkę leśną, hodowlę, gorzelnictwo i browarnictwo. W wyniku tych rozważań dowiadujemy się, że areał gruntów ornych Jabłonna w okresie od 1789 do 1818 r. wzrósł o 60% i że dokonał się głównie przed 1795 r. w pierwszym rzucie i przed 1805 r. — w drugim rzucie; że w dobrach jabłońskich powstało w interesującym

nas okresie 6 osad czynszowych, że w ciągu pięciu lat liczba bydła wzrosła dwukrotnie i powiększyła się o zarodowe sztuki holenderskie; że wreszcie liczba owiec doszła do 3 tysięcy i że w krótkim czasie kilku lat wybudowano trzy nowe owczarnie. W okresie nas tutaj interesującym gospodarstwo jabłońskie przeszło na inny system gospodarowania, system holzshyński, czyli inaczej mówiąc — gospodarke przemienno-pastwiskową.

Dobra nieborowskie w tym czasie zwiększyły poważnie hodowlę owiec, a ogólny wysiew zbóż, poczynając od lat 1773—1805, wzrósł prawie trzykrotnie, a do r. 1818 prawie czterokrotnie. Zmieniła się też w sposób zasadniczy struktura wysiewów, która w związku z wielką hodowlą przestawiła się bardziej na uprawę owsa kosztem przede wszystkim żyta i jęczmienia. Struktura wysiewów czterech zbóż zmieniła się poważnie we wszystkich prawie omawianych majątkach (w dobrach Mała Wieś odsetek wysiewu żyta spadł z 71,1% w r. 1775 do 44,6% w roku 1804/5). Te zmiany znacznie lepiej obrazowałaby tabela struktury wysiewów, niż zestawienie liczb bezwzględnych, które zrobiła autorka.

Wszystkie te fakty, wyżej wspomniane, autorka zebrała i zestawiała. Toteż zaskakująco wyglądają jej komentarze, które kwalifikują te wszystkie zjawiska jako nieznaczne, niewielkie i powolne zmiany (s. 172), określają wzrost areału również jako nieznaczny (s. 173). W zdumiewający sposób autorka zamyka oczy na wszystkie zebrane przez siebie fakty, które mówią o czym innym: o dużym wzroście, o zmianach bardzo gwałtownych, a w przypadku Jabłonny — wręcz rewolucjonizujących gospodarstwo. Wbrew tym faktom autorka uparcie powtórzy w wielu miejscach pogląd odmienny, a we wnioskach końcowych przypieczętuje swoją opinię zdaniem, które jest w wyraźnej sprzeczności z treścią całej drugiej części książki: „Gospodarka dochodowa, kierowana ... przez oficjalistów, choć nie bez wglądu i zainteresowania właścicieli, nie była bynajmniej wzorem maksymalnego wykorzystania istniejących tu możliwości produkcyjnych i dochodowych. Rozwijano w niej przede wszystkim nie wymagającą większych wydatków gotówkowych, a przynoszącą wysokie na ogół sumy, eksploatację lasów oraz przemysł propinacyjny, nie przywiązując większej wagi do innych gałęzi produkcji” (s. 343 n.).

Autorka nie dostrzega chyba, jak wielką rolę odgrywa w produkcji folwarcznej hodowla i jak bardzo ją zmienia, zwiększa jej wartość poprzez fakt lepszego zagospodarowania; chyba nie zdaje sobie sprawy jaki łańcuszek reakcji w gospodarstwie pociąga za sobą zwiększenie hodowli, jak trudno jest podwoić liczbę bydła, jak trudno zwielokrotnić liczbę owiec. Dość powiedzieć, dla przybliżenia tych proporcji, że w okresie międzywojennym tzw. średnia własność ziemska nie mogła sobie pozwolić na podwojenie pogłowia krów w ciągu dwóch czy trzech lat choćby dlatego, że zbyt gwałtownie trzeba byłoby zmieniać strukturę zasiewów. Rzecz jasna, że na przełomie wieku XVIII i XIX paszą dla bydła i owiec była głównie trawa i siano, ale przecież wchodził w grę problem owsa, którego odpowiednią ilość trzeba było zapewnić na miejscu.

Wniosek drugi, który autorka stawia w kilku miejscach, ale najjaśniej formułuje go na s. 333 nn., to ten, że „pomyślna koniunktura czasów pruskich wyzwaliała z pewnością inicjatywę właścicieli dóbr osobiście zajmujących się gospodarowaniem”. Jej zdaniem można przypuszczać, „że na stan dochodowości średniej szlachty oddziałała ona w większym stopniu niż na dochodowość wielkich dóbr” (s. 333).

Przede wszystkim autorka nie ma żadnego powodu do wyrażania takiego przypuszczenia, gdyż średniej własności wcale w swych badaniach nie uwzględniła. Nie stworzyła w swojej pracy żadnego przejścia od przykładu Jabłonny i Nieborowa do mazowieckiego gospodarstwa średnioszlacheckiego. Poza tym inwestycje,

na których dobrze wyszły Jabłonna i Nieborów, byłyby nie do pomyślenia w warunkach małego gospodarstwa (tu pretensja do autorki o zbyt małe wykorzystanie badań J. Bartysia, wedle których okazuje się najlepiej trwałość sukcesów hodowlanych Nieborowa).

Wydaje mi się, że cały cenny materiał, którego tyle jest na każdej stronie książki, autorka zinterpretowała pod zbyt silną sugestią tezy o braku inicjatywy gospodarczej polskiej magnaterii. To w szczególności sposób ukierunkowało tok jej rozważań. Wnioski z tej książki powinny być — wedle mojej opinii — zupełnie inne, prawie że odwrotne.

Nie w tym rzecz, że koniunktura pierwszej okupacji pruskiej była wyjątkowo dobra, ale w tym, że sytuacja polskiego rolnictwa folwarcznego była tak nabrzmiała potrzebą reformy i tak do niej przygotowana w sensie ekonomiki, stosunków społecznych, wreszcie wiedzy rolniczej i mody na technikę rolną, iż wystarczył jakikolwiek bodziec, jakikolwiek *placet* czynników rządowych, jakikolwiek pójście na rękę, by cały proces nabral niebywałego rozpędu. Posuwając się o krok dalej w rozumowaniu można odwrócić ostateczny wniosek Rzepniewskiej, który brzmi mniej więcej tak: dobra koniunktura czasów pruskich nie dała dużych i trwałych rezultatów, gdyż wielka własność nie potrafiła i nie chciała z niej skorzystać.

Odwracając zagadnienie należałoby stwierdzić, że wystarczył okres krótkiego pokoju i pomyślnego układu cen, by spowodować istny wybuch reform, eksplozję efektywnej przedsiębiorczości, której efekty tak pochwali Staszic oceniając dobroć tych lat w roku 1807.

Myślę też, że pruska koniunktura była szczególnie korzystna dla wielkiej własności, znacznie bardziej niż dla średniej czy małej i że stworzyła ona dobrą podstawę do tych przegrupowań w strukturze własności ziemskiej, jaką dały w rezultacie czasy Księstwa Warszawskiego.

Barbara Grochulska

Juliusz Łukasiewicz, *Kryzys agrarny na ziemiach polskich w końcu XIX wieku*, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, PWN, Warszawa 1968, s. 237.

O kryzysie agrarnym na ziemiach polskich, a zwłaszcza w Królestwie, wspominali autorzy prac poświęconych dziejom gospodarczym drugiej połowy XIX wieku. Książka J. Łukasiewicza jest pierwszą monografią tego zagadnienia. Dotyczy ona lat 1870—1899. Autor postawił sobie „dwa zasadnicze zadania: pierwsze — to zbadanie przebiegu kryzysu i jego skutków, drugie — to próba konstrukcji badań oparta na szerokim zastosowaniu metod analizy statystycznej” (s. 6).

Rozdział o pierwszym światowym kryzysie agrarnym stanowi oparty na istniejących opracowaniach przegląd sytuacji w różnych krajach, nie tylko europejskich. Czytelnik może więc zobaczyć polskie rolnictwo na szerokim tle porównawczym. Uformowanie się światowego rynku artykułów rolnych stanowi punkt wyjściowy w analizie. Autor stwierdza, że jedyną drogą walki z kryzysem był wzrost intensyfikacji rolnictwa i rozwój gałęzi mniej zagrożonych konkurencją — hodowli bydła, nierogacizny, drobiu, warzywnictwa i sadownictwa. Wiele miejsca poświęcono rolnictwu angielskiemu, niemieckiemu, wreszcie duńskiemu, które poprzez rozwój hodowli wyszło zwycięsko z kryzysu. Pewien brak tego rozdziału z punktu